WARSZAWA, DNIA 8 STYCZNIA 1930 ROKU. Cena numeru 20 groszy

Nr. 2 Rok II

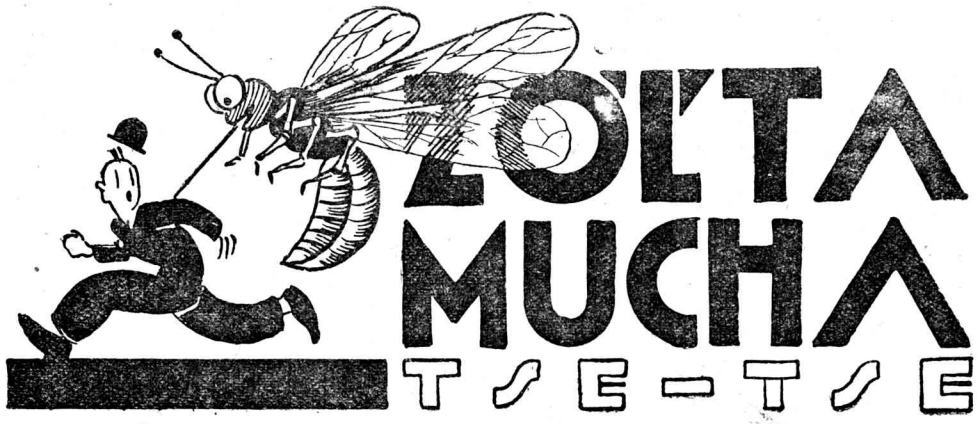

Numer poświęcony TRZEM — KRÓLOM

TRZEJ KAZIOWIE

Na trzech króli..

(Opowiastka świąteczna, śpiewana na znane melodje).

Przybieżeli pod Belweder trzej królowie,—
Kazimierzowie.—
Upadli ci na kolana,
Klęczą od samego rana
I czekają, co kochana
Dziecina im powie.

Sam ci stary święty Józef stał na ganku
Tego poranku.
A dziecina jeszcze spała,—
Bebe słodkie, gwiazdka mała,
I w żłobku się przeciągała, —
„Lulaj że kochanku!"

2.

W żłobie leży, każdy bieży
Pod Belweder, — myśląc, że
Ten — proceder „pułkowników
Od stolików", kończy się.

Przyszła era dla sanacji
Wkroczyć w fazę likwidacji,
Bo być może pono... źle!

3.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:—
Trzech królów z hołdem tutaj nadchodzi,
Sam przywódca w drzwiach ich wita
I o radę kornie pyta,—
Jak tu stworzyć rząd?

4.

Pierszy król *Kaśmierz*, sławny z *deklamacji*,
Jako, że rangę miał tylko majora,
Wezwawszy trzykroć imienia Prystora,
Pierwszy rozpoczął od krótkiej oracji.

NUTA: refren *„od A do Z"*

Ja zdania nie posiadam, wyznaję wam,
Choć na odczytach gadam, bo — nie wiem sam!
Ktoś pisze, a ja czytam, bo taki rozkaz mam,—
Lecz na tenisie zato się wybornie znam!

Kraj każdy wojowników miał, niczem nas,
My mamy pułkowników już dłuższy czas;
Ja służę im, jak umiem, co każą, spełniam wnet,
Choć mało się rozumiem od A do Z!.

* * *

Usiadł i zamilkł, a Groźny Głos
Rozpłaszczył go na pył: —
„Uciekaj precz! Na zbity nos!..—
Z odczytów będziesz żył!"

5.

Król *Kazimierz DRUGI* głos po nim zabierał
(Chłop niby sosna, ziemianin, jenerał)...

NUTA: „Wyłaś Mańka tam z pod chrustu"

Ja czas miałem i czekałem,
Aż się w końcu doczekałem,
Poprosili — przyjechałem,
Zapytałem się:

— Poco? Naco? — Jaką pracą?...—
Trzeba przegnać opryczników,
Znanych z hulak zbereźników,
Nie żałować wszystkim wnyków,—
Szopek mamy dość!

* * *

Ucichł i czekał, a Potężne Słowo
Pod sali stropem rozebrzmiało znów, —
„Ty stawiasz kwestję nadto obcesowo,
Wracaj w Poznańskie mój Kaziu, bądź zdrów!"

6.

Król *Kazimierz TRZECI* się dostał do głosu
Mówił rzeczowo, krótko, bez patosu.

NUTA: „Marsz strzelców lwowskich"

„Jestem tutaj po raz piąty—
Znam na pamięć wszystkie kąty,
Z kochanego mego Lwowa,
Wyciągnęli mnie od nowa.

Jestem za pacyfikacją,
Za łagodną likwidacją,
Stłumi każdy bunt, waseliny funt,—
Waselina, — to jest grunt!"

* * *

Gdy skończył, zabrzmiał Głos Pochwalny,
Brzmiał słodko — długi czas: —
„Ty będziesz, Kaziu, — idealny,
Nadajesz się w sam raz".

7.

Chór Trzech Króli
NUTA: „Marsz Sokołów"

Za głupi był jeden, za mądry zaś znów
Był drugi z naszego tu grona.—
Więc znowuż na starcie zwyciężył nas Lwów,
„Epoka" — znów będzie wskrzeszona.

Odejdą „niektórzy", ich czas skończył się,—
Służalców zbyt wiele, — to także jest źle!!

Następny numer
„Żółtej Muchy"
będzie POŚWIĄTECZNY

CZYŚ CZYTAŁ JUŻ
„Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne"
Jeżeli nie — odżałuj zł. 1,20 i kup; ubawisz się i uśmiejesz, a humor— to zdrowie!!
Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Żółtej Muchy", która wysyła „Wesołą Zabawkę" po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

Wszystko na opak

Wszystko jest u nas dziś na opak,
Patrzysz: — strzyżony idzie chłopak,
Przyglądasz się zupełnie blisko,
Z papierosem mknie... dziewczysko.

Magistrat stale coś oszczędza, —
Powinna na tem zyskać nędza,
Lecz ekonomja magistracka,
Idzie na bruki: Chmielna, Bracka.

Dla tego mamy pod „arkadą"
Ludzi, co walczą z swą zagładą,
O izbę proszą ci nędzarze,
A radni wciąż budują... plaże.

I w naszym sejmie masz przewroty,
Drą partyjnicy z sobą koty,
A choć łagodni są z natury,
Cóż, — kiedy przykład idzie zgóry.

Pozatem często w naszem państwie
Ten i ów nurza się w gałgaństwie,
Wielu nie w swojem krześle siedzi,
Więc też i... na urzędzie bredzi...

Veritas.

UKŁUCIA

Podobno były premjer Świtalski ma zostać dyrektorem Filharmonji; zgodę swoją na objęcie tego stanowiska p. Świtalski uzależnił od zmiany nazwy Filharmonja na Świtharmonja.

* * *

Wtajemniczeni utrzymują, że powrót b. Ministra Składkowskiego do służby czynnej w wojsku spowodowała chęć otrzymania nowego umundurowania: — stare, a w szczególności spodnie, jak wiadomo, zdarł b. Minister na pokazach w ...Sejmie.

* * *

Wybór prof. Bartla z pośród licznych kandydatów na stanowisko premjera, podyktowane zostało jakoby starą znaną prawdą, że to co Warszawa nawarzy, zawsze Lwów wypić musi.

* * *

Brak w obecnym gabinecie któregokolwiek z zasłużonych i dzielnych poznańczyków tłumaczą sobie, jako pomyślny prognostyk na przyszłość.

* * *

Żeby ulżyć strasznej nędzy mieszkaniowej, magistrat m. st. Warszawy projektuje założenie w czterech krańcach miasta wielkich plażowisk, do których woda dostarczaną będzie z rurociągów miejskich. Będzie to tańsze i lepsze wyzyskanie przeznaczonych na rozbudowę placów, które w ten sposób pomieszczą więcej ludzi, aniżeli pobudowane domy.

„Dobra" Żona

Gdy swoją godność człek bardzo ceni,
To się przeważnie nigdy nie żeni,
Bo nie chce słuchać swej żony krzyków,
Łajań, wymyślań, dostawać „wnyków".
Każdy jednaki gatunek żony:—
W kobiecą postać djabeł wcielony,
Piekło „wyprawia", tłucze talerze,
Na głowie męża mówi pacierze.
Dla niej, — to tylko: spacer i kino,
Na plotkach, kłótniach dni prędko płyną.
Dziatki obdarte, mąż zaniedbany
Oto złej żony portret oddany.
Czasem udaje chytrego węża,
Gdy chce pieniędzy dostać od męża;
Wtedy się łasi i jego pieści,
A serce tylko obłuda mieści.
Lecz to zaledwie nieszczęść połowa,
Gdy w grobie leży „droga" teściowa.
Jeśli zaś żyje z córeczką razem, —
Toś przywalony za życia głazem.

Chcesz żyć spokojnie i być szczęśliwy,
Dam na to radę, — nie bądź kochliwy,
Niech Bóg cię broni, byś miał się żenić,
Potem nie zdołasz losu odmienić.

H. L.

Rozmowy w barze pod 13

— Dla czego obecne przesilenie trwało tak długo?

— Zwykła rzecz! Odwrót wojskowych odbywa się tylko pod naciskiem, w dodatku dopiero na zgóry przygotowane pozycje.

* * *

— A dlaczego w gabinecie Bartla pozostalo tylu wojskowych?

— Przecież ofenzywy bez współudziału wojskowych nie przeprowadzisz!

* * *

Czem sobie tłomaczyć niezadowolenie prasy sanacyjnej z powrotu prof. Bartla do władzy?

— W tych ciężkich czasach każda konkurencja nie jest mile widziana.

— Rozumię. W dodatku prawdopodobnie... obawa przed wskrzeszeniem „Epoki"?!

* * *

— A że i tym razem pominięto posła Sławka przy obsadzaniu foteli ministerjalnych?

— Naiwny z ciebie człowiek! Przecież nie tylko kości, ale i meble mogą być łamane. Lepiej zatem nie wywoływać wilka z lasu.

W RESTAURACJI HOTELU SASKIEGO
(Kozia 3 tel. 428-71)
Wieczorem atrakcje i dancing do 5 rano. Ceny niskie.
Tanio, smacznie, w doborowem towarzystwie spożywa każdy śniadanie, obiad i kolację.

TRZECH „KACYKÓW“

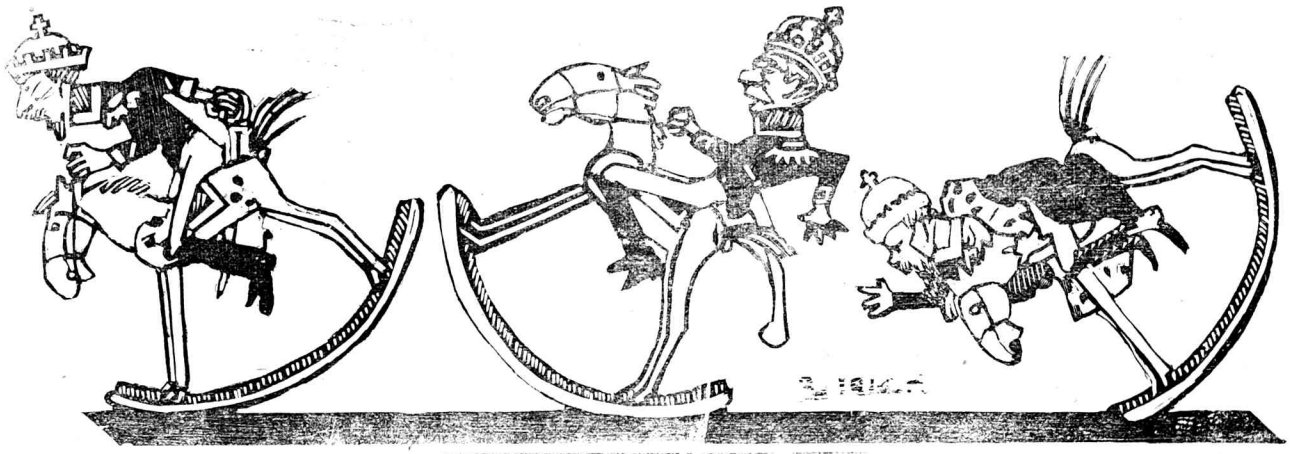

W... w okresie... „rewolucyj...“ zabawki dla... dorosłych...
Dzisiaj już tylko zabawki dla... dzieci..

Z CYKLU: „WARSZAWA”

CYKL PIERWSZY
„WARSZAWSKIE KAWIARNIE”

1.

Sobol

Ciastka niezłe i kawa
Dosyć nienaganna,
Siedzi *Sobol* przy kasie,
Przy słodyczach — *Panna.*
Dźwięczy „Trójka“ i „Kącik“,
To znów nuta „Czajki“,
Nieźle grają kacapskie
Dźwięczne bałałajki.
Powłócząc ciągnie nogą
Sobol w sali gwarnej,
Czule patrzy na ciastka,
Zezem — na „pół czarnej“.

2.

Ziemiańska

Opycha się ciastkami
Synek, mama, tata,
Przy „pół czarnej“ w zadumie
Siedzi „literata“;
Błyszczą sztuczne brylanty,
Dekolt nieskalany,
Błyszczy palec starannie
Manicurowany.
Banalny tryska dowcip
I wesołość pusta,
W małem lustrze torebki
Czerwienią się usta. —
„Co jest? Jak sze Pan miewa?“
Jeden krzyk i wrzawa...
Zabrzęczały ostrogi
I przyszedł... Wieniawa.

3.

Lourse

Snobizm siedzi na sali,
A geszeft we wnęce,
Tu latają spojrzenia,
Tam latają ręce.
Prima goście — nie żaden
Plebs, ani hołota,
Kokota robi damę,
A damę ... kokota.

4.

Semadeni

Wszystko ma na tym świecie
Swój kres, no — i kwita!
Dawniej elita sceny,
Dziś inna „elita“: —
Nalewek, Franciszkańskiej
Zapełnia stoliki.
Czarna giełda burzliwe
Podnosi okrzyki;
Siedzi z „szajgecem“ razem
Kupiec siwy, stary: —
„Po ciemu były funty?“
„A masz pan doljary?“

5.

Café Italia

Włoskie lody „Cassato“
I włoskie „expressy“,
Włosi na polskich brzuchach
Robią interesy.
Huczy jazz-band i tango
Miłościwie wzdycha, —
Do filiżanki z czarną
Pan Cynamon kicha.

6.

Gastronomja

W olbrzymiej kiszce sali
Różne fizjognomje, —
Z wszystkich nauk najbardziej
Cenią... gastronomję.
Trzeba życia używać,
Bo treść życia krótka, —
Na stołach rzadziej kawa,
Częściej — piwo, wódka.

7.

Udziałowa

Pełno niewymuszonej
Jakowejś zabawy, —
Siedzi cały „Whitechapel“
Czcigodnej Warszawy.
Siedzą córy cnotliwe,
A każda — bez mamy,
Panowie — drugorzędni,
Trzeciorzędne damy.

(d.c.n.)

Rzeczy ciekawe

W Jukatanie rządowe
Trwało przesilenie.—
Panowało w stolicy
Wielkie podniecenie:—

Snuto setki przypuszczeń,
Byle dojść sekretu,
Jaki to skład przyszłego
Będzie gabinetu.—

Tu w nawiasie dodamy,
By ktoś nie pobłądził,
Że wojskowy dyktator
W Jukatanie rządził.

Choć także był prezydent,
Parlament z Izbami,
Ale rządził dyktator
Sam, z oficerami.

Gdy przeto rząd otrzymał
Votum nieufności,
Gdy parlament się nie zląkł
Oficerskiej złości,—

Powstał znak zapytania:—
Co też będzie dalej,
Czy prezydent przechyli
Języczek u szali,

Czy zgodnie z Konstytucją
Rząd powoła nowy,
Czy stary pozostawi,
Czy „Kompromisowy"?

Było tysiąc domysłów,
Aż poseł niejaki
Rzekł: „Logicznie, rząd
Winien być taki a taki,

Lecz czy taki powstanie,—
Rzec nie jestem w stanie,—
Trudno wszak coś przewidzieć
W naszym Jukatanie!"

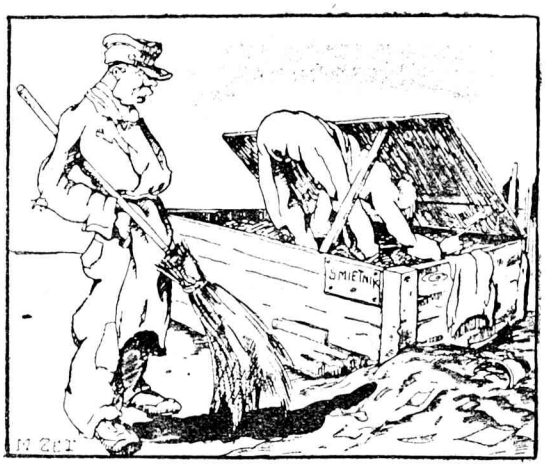

Na śmietniku przed Belwederem:

Dozorca: — „Panie, czego pan tam szuka?

Nieznajomy: — Uspokój się, panie dozorco, jestem reporterem z Czerwoniaka i szukam z polecenia mego Redaktora jakiejś starzyzny po panu Marszałku.

Nowa waluta

W Abderze pono
Rząd suszy głowę,
By swej walucie
Dać miano nowe...

Sejm więc reformy
Wnosi orędzie,
Zamiast złotego:—
Niech f a j d a n będzie...

Fajdan groszami
Niechaj się nie tka,
W fajdanie będzie
O s r a m ó w) setka...*

Gdy się tysiączek
Nazbiera kupa,
Miljon niech zwie się
*Z francuska... du pain**).*

A. Ł.

*) Żarówki
**) Chleba.

Prasa

Łstwiej stokroć język chiński
Pojąć w bardzo trudnej szacie,
Lub odwalić kamień młyński,
Aniżeli, drogi bracie,
Mając nawet biały włos, —
Poznać naszej prasy głos.

Co gazeta, — inne zdanie
Z stanowczością wypowiada
I, czytając, nie wiesz panie,
Która z nich „rzetelnie" gada!
Wiadomości czytasz moc, —
Ale w głowie... ciemna noc!

H. L.

W dobie oczekiwanego „porodu" nowej konstytucji.

Podczas świąt, ten kto popiera przemysł KRAJOWY, pije znane ze swej dobroci
KRAJOWE WINA H. Makowskiego z Kruszwicy
Skład fabryczny Elektoralna 23

ŚPIEWY ŁABĘDZIE

(Prystorałka w jednym akcie bez obsłonek)
Scena przedstawia bufet sejmowy

CHÓR ZZA SCENY:
Mędrcy świata, ministrowie,
Gdzieżto odchodzicie?
Macie-ż dość po jednej mowie?
Czegoż nie kończycie?
SANATORZY (*) *(wchodząc)*
Cierpliwości, zagadamy
Wam, — światy gasnące!
Bądźcie cicho, — my czekamy
Na wschodzące słońce..
SANATOR I-y *(do reszty)*
Lada chwila sie ukaże,
Zalecam skupione twarze, —
Potem okrzyk nasz bojowy,
„Niech żyje"
SANATOR II-i *(z entuzjazmem)*
— On morowy!
SANATOR I-y
I jeszcze zapamiętajcie:
Raport w kolejce składajcie.
(Wchodzi król.) (**)
SANATORZY *(chórem, gromko)*
Niech żyje! Niech żyje!!
Nieeechaj żyyjee nam !!!. Żyyjee nam!!!
KRÓL *(pochwalając)*
Dobrze!
Krzyczycie gromko, chrobrze,
— Zaraz się z wami napiję.
Tam dalej was nie proszę,
Bo wam poselskie kalosze
Zrobią chryję.
A teraz słucham. — Niech mówców dużo
Mnie choć w Trzy Króle dobrze odurzą
Łabędzim śpiewem, aż po dno oka.
— Kto z was tam pierwszy, Kto ma opoka?
SANATOR I-y *(przepychając się siłą przez tłum)*
Och, źle się dzieje, choć wiatr nie wieje;
Ja w każdej dobie protest składać muszę
Najsampierw Tobie, potem przed ratuszem!
Ta opozycja podła. Niechby cholera bodła
I djabli ją wciąż truli,
Wmawia nam aż... trzech króli!
Kiedy jest jeden król
Wie o tem każdy Szmul,
— To ty! — to ty!
SANATORZY *(z głośnym wrzaskiem)*
To ty.!! To ty!!.
KRÓL
Ach, niech mnie Pan Bóg skarze,
Niech mnie pochłoną wszystkie siły wraże,
Jeżeli ci zapomnę te serdeczne słowa.
Kochanku, z ciebie tęga głowa!
— Moje sługi, kto tam drugi?
SANATOR II-i *(rozbijając łokciami tłum do reszty zebranych)*
Cicho, ani słowa — teraz moja mowa!
(do Króla)
Dziś, gdy ty w państwie pierwsze skrzypce grasz,
W rocznicę betleemskiego cudu, —
Usta całego ludu
Twój tylko cud wspominają rzewnie
Stale i pewnie!
Cud wielki, niesłychany
— Wielbiony, negowany,
Co podziw wzbudził wszędzie,
To „Cud nad Wisłą" będzie!
Gdy ongi naród słaby,
Gromiony przez Mochy, Szwaby,
Od Świętych... czekał cudu, —
Tyś nam dał to — bez trudu.
KRÓL *(rozczulony, przerywając)*
Dość, bo mam łzy w oczach,
Bo spał nie będę po całych nocach..
Dość! My ludzie biedni,
Za sprawą świętych czynimy cuda,
A trzynastego zawsze się uda.
SANATOR III.
Mnie, mnie posłuchaj! — Ja, kiedym szedłem tutaj
W to święto Trzech Króli, chociaż mnie nie „kuli",
Za gwiazdy twojej świetlanym ogonem,
Jestem tu — u twego żłobu i przed twym tronem...
Do tego żłobu my wszyscy zdążamy,
Mamy posady, teki — czy nie mamy,
I niech tam w głos wołoją sejmowe profamy,
Że my się wzajem zanadto kochamy! —
Ja ci przysięgam: Pókim przy twym żłobie,
Ja zawsze będę zakochany w tobie!
KRÓL
...A ja w tobie.
Przyjmuję twoją wierności przysięgę,
Twych słów od serca miłosną kolendę,
Przepiękną, jak Kazia w Filharmonji śpiew,
Albo też Sławka poselski interwiew.
SANATOR IV
Kiedyś się okrzyk rozlegał „do broni!"
Dziś... pokój nastał. — Wojna, o, już po niej!
Dziś, kiedy przygłuchł gromki szczęk oręża,
Sztuka wymowy bezkrwawo zwycięża. —
Twe usta wielkie, natchnione, prorocze,
Co światy żywe zmieniają w gasnące,
A zaszłe słońca, na słońca wschodzące!...
Usta, co cuda czynią wciąż trwające
I nas natchnęły wielkim mowy darem.
My pod twojego języka sztandarem
Cuda czynimy — twoją, mistrzu, siłą!
Gdyż wrogi nasze kornie czoła chylą,
Łabędzim śpiewem mieniąc wciąż z podziwem
Te mowy nasze, co je słowem żywem
Natchnąłeś.Wierzaj, póki sił nam tarczy,
Na opozycje... język nasz wciąż warczy.
KANDYDAT *(nieco smutny)*
Dziękuję ci, złotousty, dziękuję!
To co ty czujesz, to i ja wciąż czuję...
Wy wszyscy przy jednym żłobie chowani,
Jednakie serca składacie mi w dani.
(Do reszty zebranych)
Ongi, gdy trzej króle
Szli do Betleem witać dziecię czule,
Złoto mieli dla niego, kadzidło i mirę...
Dziś wy, przecież się nie mylę,
Słyszałem pochwał tyle,

*) Odłam arystokracji— monarchistycznej.
**) Jak wiadomo, posiadamy już jednego samozwańczego króla Zygmunta IV, z urodzenia p. Wilskiego.

Przyjacielskie rady

Jeżeli twoja żona bije cię, a ty... pytasz ją „za co?“ — to wiedz, że za twoją głupotę.

* * *

Jeżeli w trakcie proszonego obiadu, ktoś z gospodarzy winszuje ci apetytu, — nie czekaj, aż ci powiedzą: „zostaw choć trochę“, lecz najedz się na zapas, bowiem na drugi obiad napewno już cię nie poproszą.

* * *

Jeżeli masz zwyczaj wkładać pieniądze w puste kobiety, to wkładaj je lepiej do pustej kieszeni: — Kieszeń w rezultacie napełnisz, zaś kobieta zawsze pozostanie pustą.

* * *

Jeżeli w trakcie przechadzki z kobietą do odległego lasu zauważysz, że twoja towarzyszka przyjęła tempo mordercze, którego ty nie wytrzymasz, nie dziw się, lecz oblicz swoje siły i szanse.

* * *

Jeżeli nie wiesz, kiedy prześcignąłeś pociąg pospieszny, to ci powiem: — Stało się to owego dnia, kiedy w wagonie kolejowym oświadczyłeś się przygodnej towarzyszce.

* * *

Jeżeli kochasz swą żonę „gorąco“, czy też „idealnie“,— źle czynisz. Kochaj ją „ślepo“ i (jeżeli można) „głucho“, a, nic nie wiedząc i nie słysząc, będziesz najszczęśliwszym.

Ado.

Przynieśliście mi... kadzidło...
...I nic więcej. — Prawda, że mi ono nie zbrzydło,
Te wasze kadzidło...
Ale trzej króle, dali i złoto...
Więc może i dla mnie przynieśliście... to... to...
(pokazuje znacząco ręką liczenie pieniędzy)
SANATORZY *(strapieni i stropieni do siebie)*
...Hm.. psiakrew, łatwo mówić złoto,
Ale Trybunał wciąż wgląda w „to...to!!!“
CHÓR Z ZA SCENY!
Głupstwo, jaka spadnie kara,
Sąd — czy grzywny pół dolara,
My jesteśmy klawa wiara — } bis!
Zawsze ktoś tam się wystara. }
Nam nie straszne Trybunały
I wasze inne kawały,
Niech nas sądzą miesiąc cały } bis!
My już wyjdziem, jak kryształy, }
Złoto rzecz, która się traci,
Za łabędzi śpiew się płaci,
Sanacja się też bogaci, } bis!
Wiwat, niech żyją... magnaci! }
(Radosne poruszenie wśród sanatorów. Niektórzy w ekstazie padają na kolana.)
KURTYNA WOLNO OPADA.

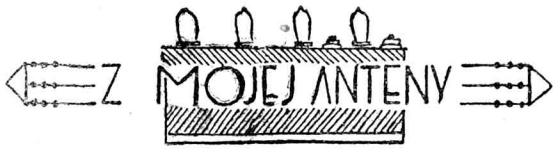

PROGRAM RADJO — LANCET NA DZIEŃ TRZECH KRÓLI.

godz. 12. Hejnał z wieży Marjackiej — z polecenia p. Składkowskiego odegrany na melodję „I brygady“

godz. 12.30 Poranek szkolny:

„KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA.“ — WŁ. BEŁZY PRZEROBIŁ P. PRYSTOR

Kto ty jesteś?
— Bebe mały.
Jaki znak twój?
— Legun biały.
Gdzie ty mieszkasz?
— W Belwederze.
W jakim kraju?
— W BeWueRze.
Czem twa ziemia?
— Obiecaną.
Czem zdobyta?
— Krwią i plamą.
Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.
I w co wierzysz?
—W Dziadka wierzę.
Coś ty dla niej?
— Niewolnikiem.
Czem ją wzmacniasz?
— Swoim krzykiem.

godz. 13.
— Godzina niespodzianek

godz. 15.
Orkiestra o niewiadomym jeszcze składzie odegra uwerturę z opery Webera p. t. „Śpiewacy Nowobelwederscy“.

godz. 17.
P. Miedziński odczyta fragment z powieści Żeromskiego: „Dzieje grzechu“.

godz. 19.
Zapowiedziana na dziś opera „Constitutia“ nie odbędzie się z powodu opóźnienia prób.

godz. 19.30.
1) p. K. Świtalski odśpiewa refren piosenki Z „Artystów“ p. t. „Wspominaj mnie“.
2) Chór „mniejszości“ odśpiewa pełną wiary piosenkę wojskową: „O mój Rozmarynie rozwijaj się“.

godz. 21.
Ogłoszenia ministerjalne.

godz. 22.
Sienkiewiczowska nowelka „Bartel zwycięzca“

godz. 23.
Świetna komedja Hemara p. t. „Panowie z dwojga B“.

godz. 24.
Odczytanie programu na następny tydzień, według ścisłych instrukcji.

Najlepiej smakują nam Wódki i Wina Krajowe
GENELEGO
Warszawa, Al. Jerozolimskie 117/116

Od Redakcji

Wobec napływających jeszcze" rozwiązań" ogłoszonego w Nr 27 „Żółtej Muchy" z u. .r Konkursu, wyniki jego podamy w jednym z następnych numerów. Dzisiaj zamieszczamy jedną z charakterystycznych odpowiedzi:

PANIE
REDAKTORZE!

„Żółta Mucha Tse — tse — tse"
Szuka prawdy, prawdy chce,
Chociaż o tem dobrze wie,
Że nie jedna i nie dwie,
Ale dużo prawd tych jest,—
Każda dobra — fest, a fest;
Kto ma pieniądz albo wpływ,—
Ten ma prawdę, jakom żyw,—
Robi on co tylko chce,—
Czy nie prawda, Tse — tse — tse?
Kto zaś biedny, lecz ma spryt,
Przy bogatym zawsze syt:
Ciągnie pieniądz, ile chce,
Czy nie prawda Tse — tse — tse?
Złodziej powie: „Otom zuch!
Nakarmiłem dziś — swój brzuch;
Prawda w palcach — to mi sens,
To mi życie — chleba kęs.
I też „jutro" kraść on chce,
Czy nie prawda Tse — tse — tse?
Biedak cierpi zawsze głód,
Bo uczciwie za swój trud
On kawałek chleba chce,—
Czy nie prawda Tse — tse — tse?
W imię prawdy o swój — byt
Także z gojem walczy żyd,
Jaknajwięcej floty chce—
Czy nie prawda, Tse — tse — tse?
Cenzor jednym okiem śpi,—
Ze wszystkiego sobie kpi,—
Konfiskuje, ile chce,—
Czy nie prawda Tse — tse — tse?
I prawdziwa prawda jest,—
(Lecz to świństwo fest a fest!),
Ktoby wywlókł ją na świat,
Wierzcie mi, nie będzie rad,
Bo narazić może „pysk"—
Nieprzyjemny z tego „zysk".
Niebezpieczny taki żart,
Czyżby tysiąc tylko wart?
Niema głupich, prawdę rzec,
Bo ta gra, nie warta świec,
Do Afryki, do Tse — tse?
Trafi ten, kto prawdy chce.
Prawda niby złoto lśni,
Każdy o niej marzy, śni....
Tse — Tse zostaw w kasie twej
Tysiąc złotych, i, nie chciej
Niemożliwych rzeczy znać,
Choćby cię i na to stać.

P. S.

Z MEKSYKU

Zaniepokojone ciszą, jaka od dłuższego czasu panuje w Meksyku i, przypuszczając, że stan ten należy przypisać brakowi generałów, których znaczną ilość w ciągu długoletnich zamieszek, rewolucji, buntów i zamachów zdołano wymordować, — miejscowe władze wysyłają specjalną delegację do Polski z prośbą, o wypożyczenie kilkudziesięciu emerytowanych lub znajdujących się w stanie nieczynnym generałów lub pułkowników, by w ten sposób ożywić gnuśniejących obecnie obywateli meksykańskich, zaś Polsce oszczędzić zbędnych wydatków budżetowyh.

Odpowiedzi Redakcji

Panu **M. Heine**, Warszawa. — Wierszyk o hipokryzii przyjęty; — podamy go w jednym z następnych numerów.

M. Zet. Kalisz. — Skorzystaliśmy chwilowo tylko z jednego z nadesłanych rysunków. Skorzystamy jeszcze z drugiego do następnego numeru. Biskup się nie udał. Dziękujemy za pamięć.

J. M. w Płocku. — Nadesłana bajka za bardzo pachnie „baj..durzeniem".

H. Lisowski — Łomża. — Z nadesłanych utworów wnioskujemy, że Pan jest specjalistą w sprawach „małżeńskich". Może zatem zechciałby Pan stale zasilać nas „radami małżeńskiemi".

B. Ministrowi. — Sądzi pan, że nie mielibyśmy o czem pisać, gdyby nie było ministrów? Wprawdzie, ubyłby jeden z najciekawszych tematów, — jednak życie ludzkie jest niewyczerpanem źródłem satyry i humoru;—nawet prywatne b. panów ministrów lub in spe.

Ks. Prałatowi w K. — Komplety zeszłoroczne posiadamy. Wysyłamy je w cenie złotych 7. (siedem) łącznie z kosztami przesyłki.

Mandolinistki w Filharmonji

Na deskach muzycznych od Nowego Roku spotka nas wiele pożądanych niespodzianek. Filharmonja zmienia orkiestrę, wyrzucając na łeb starych klawicymbałów i smyczkowiczów, wprowadzając na to miejsce orkiestrę mandolinistek z Płocka. Zamiast poranków muzycznych, usłyszymy „Wieczorynki barankowe", — co budzi wielkie nadzieje, zwłaszcza, iż w kasach dla osób starszych sprzedawana będzie maść, wywołująca pewne „zrozumienie" na przeciąg dłuższy, włącznie z więzieniem prewencyjnem. Ruchliwej dyrekcji należą się od nas podziękowania serdeczne, iż nie zapomina o potrzebach artystycznych i wyjątkowej muzykalności miasta.

To samo należy się magistratowi, który urządza w najbliższy wtorek benefis dziadów w operze warszawskiej, zapraszając przed wyjazdem rzempołów Podwórzowych na występy gościnne. Takich Moniuszków dawno nie słyszeliśmy. Nie wątpimy przeto w pełne powodzenie filharmonijnej inicjatywy magistratu st. m. Warszawy.

Odpis Postanowienia Sądu **Odpis**
Nr. sprawy — VIII.4. ZK. 890/29.

Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział VIII Karny na posiedzeniu niejawnem dnia 16 grudnia 1929 roku po wysłuchaniu wniosku prokuratora

Postanawia:

1) zatwierdzić dokonane przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zajęcie Nr. 37 czasopisma „Żółta Mucha" wydanego w dn. 11/XII. 1929 r., w związku z zamieszczeniem w niem wiersza p. t. „Dyktator Sem-Pfuj" zawierającego znamiena przestępstwa z art. 154 i 532 K. K. oraz art. 1 cz. 2 i 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10/V. 1927 roku,

zakazać rozpowszechnienia powyższego druku.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50,—, półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8,00
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Adres { Redakcji / Administracji } Warszawa { Złota 40, tel. 102-16. / Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Poklewski — Koziełł.** Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST"

Zakł. Graf. „Arbor" Warszawa, Solec 50, tel. 221-92